

POSZUKUJE:

GRAMS, Wolfgang Werner

ul. 6 3 53 Wiesbaden



1977



1979-80



1982

Rysopis

TERORYZMU

Wzrost: 1,70 m
Kolor oczu: ciemnoniebieski
Kolor brwi: ciemnoniebieski
Kształt brwi: lekko łukowate
Gęstość brwi: średnio zrosnięte
Nos: duży, wąski
Usta: normalne
Wargi: wąskie
Zęby: niepełne
Znaki szczególne: odmienność

Wzrost: 1,70 m
Kolor oczu: ciemnoniebieski
Kolor brwi: ciemnoniebieski
Kształt brwi: lekko łukowate
Gęstość brwi: średnio zrosnięte
Nos: duży, wąski
Usta: normalne
Wargi: wąskie
Zęby: niepełne
Znaki szczególne: odmienność



1985

1977

PORTRET NIEWLASNY

Dużo mówi się ostatnio i pisze o terroryzmie. Zapewne asumpt do tych wszystkich „ogórkowych” (najczęściej) dywagacji dało schwytnie CARLOSA – najslawniejszego terrorysty, absolutnie zmitologizowanego przez massmedia, de facto rzeźnika i psychopaty.

Poprosiliśmy zatem QBĘ („ZADEN” zine), naszym zdaniem niekwestionowanego znawcę spraw partyzantki miejskiej, by napisał coś na ten temat. Przedstawiamy więc wam owoc jego przemyśleń, z gruntu inny niż medialne belkoty (zazwyczaj). Tytuł pochodzi od nas.

FRED-FRAKCJA

Wiek XIX przyniósł ze sobą kolejny (po feudalizmie) skok w strukturze przemian społecznych na świecie. Był to czas, gdy rodził się przemysł, masy ludzi tym samym migrowały z obojętnej politycznie i narodowościowo wsi do miast. Tu, skutkiem działań ówczesnych kół narodowych opartych na arystokracji i bogatym mieszczaństwie, były poddawane „unarodowianiu”. Zyskiwały rzesze niedawnych chłopów, tzw. świadomość narodową, a przy okazji – co nie jest bez znaczenia – szereg frustracji z racji pracy w przemyśle.

Reakcją na rodzący się nowy układ społeczny, powstający poprzez utworzenie nowej jego warstwy – jaką była klasa robotnicza – było pojawienie się nowych idei i filozofii opartych na swych założeniach o funkcjonowaniu nowej klasy. Podobnie, jak w wypadku „unarodowiania” mas, także wymyślanie dla nich takich teorii, jak socjalizm, komunizm czy anarchizm odbywało się przy niemal biernej postawie podmiotu tych działań. Jest nieco absurdalnym faktem, iż twórcy tych idei pochodzili często z zamożnej arystokracji (Tołstoj, Kropotkin) lub z mieszczaństwa (Bakunin, Marks). Niemniej filozofie owe, niosące hasła równości wszystkich klas, padały na coraz podatniejszy grunt przygotowany przez agitatorów, ulotki, manifestacje i wiece. Przemawiały w przekonujący sposób do wyzyskiwanych robotników czy

niepokornych studentów. Na efekty nie trzeba było długo czekać.

W kilkadziesiąt lat po wynalezieniu maszyny parowej, z niezadowolonia i poczucia niesprawiedliwości, w oparciu o tendencje lewicowe, powstają pierwsze formy agresywnej reakcji o charakterze indywidualnym. Padają pierwsze strzały, eksplodują bomby własnej produkcji (nierzadko w rękach zamachowców). Ofiarami tych akcji są państwo dygnitarze, oficjele, arystokraci i kapitaliści i na te warstwy społeczne pada blady strach. Tak powstaje nie znane dotąd (a może nie nazwane) zjawisko: jest nim **terroryzm**.

Jak to zwykle bywa, sama nazwa – w tym wypadku – daleka jest w swym znaczeniu od rzeczywistości, lecz jak najbardziej na rękę jej autorom, mającym na swych usługach aparat propagandy. Bo gdy się zastanowić – terroryzm jako taki jest formą działania polegającą na agresji mającej na celu zastraszenie mas czy grup społecznych. Z tym, że poczynając od XIX w. o straszaniu społeczeństwa można było jedynie powiedzieć w chwili, gdy te najbardziej narażone na zamachy i porwania grupy i elity rozpętywały za pomocą prasy psychozę terroryzmu, która dopiero wtedy miała zastraszać społeczeństwo. W taki sposób całe społeczeństwo obarczało się i obarcza problemem jednej klasy (rządzącej i posiadającej). Były, oczywiście, i wyjątki, kiedy akty przemocy wymierzone były konkretnie w anonimowy tłum. Były one zazwyczaj autorstwa grup faszystujących – przykładem zamach na dworcu w Bolonii.

Zarówno kiedyś, jak i dziś, media starają się skupić uwagę na pojedynczych osobach czy małych grupkach – jako wrogach publicznych nr 1 – zagrażających wszystkim, podczas gdy bezpośrednio zagrożone są sprawujące władzę i funkcje administracyjno-finansowe osoby oraz powiązane z nimi służby wojskowe, policyjne czy „bezpieczeństwa”. Zazwyczaj mało kto też zwraca uwagę na logiczny mocno fakt, iż w odniesieniu do definicji terroryzmu największym terrorystą jest państwo – z tysiącem służb zastraszania, dezinformacji, okradania i więzienia – mi służącymi do upychania w nich niezadowolonych.

Co znamienne dla środków masowego przekazu, raz „nakręcony” temat zaczyna z czasem żyć własnym życiem, już za sprawą samych panów redaktorów oraz różnych „specjalistów” od owego zagadnienia. W tym duchu ukuto określone standardowe stwierdzenia, definicje czy interpretacje. Na bazie tego, po krótkim czasie, wrzucono do jednego worka z etykietką „terroryzm” ugrupowania wszelkiej maści i orientacji – zarówno lewackie, jak i narodowo-wyzwoleńcze i faszystowskie – czy po prostu działania rozmaitych maniaków strzelających z nudoń z własnych okien do przechodniów na ulicy. Wyniknęło to po części z zamierzonej dezinformacji, jak też zwykłej głupoty zajmujących się tym tematem. Można zauważyć, iż mianem terroryzmu nie określa się już działań o danym celu-idei-treści, ale samą formę – czyli podkładanie bomb, strzelanie z ukrycia i w ogóle działanie w konspiracji. Z tym tylko, że podług tej obowiązującej w powszechnej świadomości definicji, akcje np. AK podczas II wojny światowej zyskują nazwę terrorystycznych. Lecz jednak w tym już temacie media posługują się inną miarką...

Dla ułatwienia czytelnikowi dalszej lektury tegoż artykułu, wprowadzę pewne rozróżnienie nazw między „terroryzmem” a terroryzmem, co wynika z wcześniejszej argumentacji.

Jeżeli mamy się już zająć samym zjawiskiem „terroryzmu”, należałoby prześledzić przemiany zachodzące w formie działań, jak i idei-motywacji aktów uznawanych za „terrorystyczne”. Zamachowcy – zarówno ci z chwili obecnej, jak i ci sprzed 100 lat – byli „nieodrodnymi dziećmi swojej epoki”. Poddani byli określonym realiom, zależnościom, wydarzeniom dotyczącym zarówno układów społecznych, politycznych i kulturowych. Na łonie tych ostatnich wyłoniły się filozofie, z których bezpośrednio czerpały inspirację działania „czynnego oporu” czy

- jak kto woli - „terroryzmu”. Co charakterystyczne, właśnie dla historycznych już czasów sprzed wieku akty te - czyli głównie zamachy - były najczęściej autorstwa ludzi zdesperowanych, pojedynczych osób stojących sam na sam wobec egzystencjonalnych problemów wynikających z presji państwa, osób kierujących się przy tym nierzadko indywidualnymi pobudkami. Zważywszy na fakt, że większość osób uaktywniających się w akcjach „terroru” było związanych z nihilistami (aktualny wtedy nurt myśli filozoficzno-rewolucyjnej), nietrudno wysnuć wnioski, iż motywacje owych ludzi do działań tego typu były odmienne od dzisiejszych. Nie dziwi to, jeżeli przyjmiemy do wiadomości, że początki myśli wolnościowych wieku

KLUMP, Andrea, 13. 5. 57 Wiesbaden

Szczególne wskazania identyfikacyjne



odmienność sk. na lewym policzku!

prawy palec wskazujący



Podjęcie o przynależność do grupy terrorystycznej

XIX leżały raczej na gruncie działań wynikłych z filozofii tego typu (którego przedstawicielami byli Proudhon czy Stirner).

Kolektywizm, który niósł ze sobą także zmiany myśli rewolucyjnej w relacjach międzyludzkich, przyszedł nieco później - wraz z teoriami Kropotkina czy Marksa. Ten zapis kształtował w pewien sposób obraz aktów „terroru” od strony motywacyjnej czy, jak kto woli, ideologicznej. Jeżeli dodamy do tego charakter kultury przełomu stuleci, z książkami Dostojewskiego czy - z drugiej strony - Nietzschego i Freuda, to rysuje nam się dość wyraźny obraz osób „uprawiających” pierwszy „terror”.

Lecz wraz z przemianami ideologiczno-filozoficznymi następowały zmiany w charakterze ugrupowań „terrorystycznych”. Stawały się one coraz bardziej spójne ideowo oraz o zarysowującej się strukturze wewnętrznej, co było z kolei spowodowane obroną przed inwigilacją policji i służb tajnych, które przetrzebiły mocno organizacje terrorystyczne przełomu wieków.

Tak posuwając się w tym artykule po rzędnej czasu dochodzimy do wniosku, że o ile wiek XIX niósł za sobą postawy oparte o wartości indywidualne (moralno-ideologiczne), o tyle początek wieku wprowadził istotne zmiany na rzecz modelu o charakterze społ.-polit.-ideologicznym, który wykrystalizował się zupełnie w drugiej połowie XX w. i tu rozwarstwiał się na dwa wyraźne bieguny: ideologiczno-polityczny oraz narodowo-wyzwolenczy. Obie formacje przeplatane były czasem ten-

dencjami religijnymi. Podobnie, jak przed laty, i tym razem zmiany te odzwierciedlały przemiany zachodzące we współczesnym świecie. W wyniku kolejnych wojen światowych i traktatów - mniej lub bardziej - pokojowych dokonał się podział granic, często ingerujących w zależności etniczne oparte najczęściej na węższej nici równowagi. Po II wojnie następowała radykalna zmiana postaw oraz kreowanie nowej kultury (masowej). Wzrastał coraz bardziej na znaczeniu zachodni model konsumpcyjny w każdym zakresie życia. Reakcją na te ostatnie zmiany była kontestacja lat 60., z korzeni których następnie powstawały pierwsze ugrupowania „terroryzmu ideologicznego” naszych czasów. Założkami ich byli wcześniejsi działacze ruchów studenckich, czy to w Ameryce - „Świetlisty Szlak”, Azji - „Czerwona Armia” czy Europie - „Baader-Meinhof”, „Ruch 2 Czerwca”, „Action Directe”, „Czerwone Brygady” czy RAF. Jednak w przypadku „Świetlistego Szlaku” czy „Czerwonej Armii” dochodziło do pewnych charakterystycznych przeobrażeń tożsamy wyłącznie dla powyższych grup, dochodząc tym samym do utartego wzorca działań ugrupowań europejskich, które końcem lat 60. i początkiem 70. („Baader-Meinhof”, „Ruch 2 Czerwca”) wypowiedziały wojnę kapitalistycznej Europie.

W następnych latach powstawały nowe organizacje, czasem na ruinach poprzednich; nie będą tu wymieniał działalności owych grup - wystarczy wspomnieć, że Europa wrzała. Strzelano do polityków, uprowadzono burżujów, napadano na banki, wysadzano w powietrze więzienia, ośrodki wojskowe, biurowce. W miejscach akcji pozostawiano ulotki z odezwaniami, które trafiały również do prasy, a za jej pomocą do społeczeństwa. Jak się miało okazać, było to jednak stanowczo za mało, by zdrownoważać choć trochę atak informacyjno-propagandowy państwa na „terrorystów”. Jednak od tamtych lat minęło ćwierć wieku i mimo wielu wysiłków oraz akcji nie uległo zmianie. Naiwnością byłoby zresztą oczekiwanie istotnych zmian, ponieważ losy walki ideologicznych grup „terrorystycznych” były z góry przesądzone - mimo, iż lata 60. i 70. charakteryzowały się sprzyjającymi warunkami dla poczynań tych ugrupowań.

Europa jeszcze nie ucichła po falach zadem studentkich, więc zarówno „Baader-Meinhof”, a potem RAF czy „Czerwone Brygady” miały spore kontakty jak i poparcie dość dużego grona młodzieży oraz kół inteligentnych. Walka była jednak przegrana ze względu na formy jej prowadzenia; akty przemocy jedynie polaryzowały siły państwowe oraz były w sposób perfekcyjny wykorzystywane przez środki masowego przekazu w celach propagandy antyterrorystycznej. Bo co się okazywało w trakcie? Sukcesy państwa nie polegały na zabijaniu i więzieniu poszczególnych osób z „partyzantki miejskiej”, ale na szeroko zakrojonej polityce propagandowej, w myśl której wykreowano w masowym odbiorcy postać brutalnego i bezdusznego terrorysty z RAF-u czy „Czerwonych Brygad”.

Wybierając (tylko) drogę przemocy skierowaną przeciw politykierom i kapitalistom, członkowie ugrupowań „terrorystycznych” postawili siebie na przegranej pozycji w walce informacyjnej, na froncie której rozegrały się decydujące starcia. Przez blisko 20 lat istnienia

FEDERALNY URZĄD KRYMINALNY WIESBADEN

POSZUKUJE:
CALLSEN, Sabine Elke

ur. 18. 3. 61 Hannover



1984



1985



RAF-u i – nieco mniej – „Action Directe” i „Czerwonych Brygad” grupy te nie wypracowały żadnych nowych metod walki z państwem, podczas gdy europejskie (głównie niemieckie i włoskie) służby specjalne dobiegały się im coraz bardziej do skóry. Przez ten też czas RAF przeżył parokrotne zmiany kadrowe, mimo to nie wyciągnął dalekosiężnych wniosków ze swych działań i nie tyle przegrana militarna, co stopniowy zanik działań oraz niewypracowanie nowych form aktywności skazały RAF – w chwili obecnej – na rolę marginesu, który w propagandzie informacyjnej jest traktowany na równi z suszą w Uzbekistanie czy skandalem w angielskiej rodzinie królewskiej.

Czas istnienia RAF-u to również zmiana pokoleniowa. Można rzec, że przedstawiciele tej bojówki zatracili kontakt z ludźmi, którzy onegdaj ich wspierali, czyli środowiskami kontestującymi. Postawa taka stała się równoznaczna z przyjęciem przez grupy ideologicznego terroru walki pozycyjnej w stosunku do państwa, co z kolei ułatwiło temu ostatniemu zintensyfikowanie wysiłków mających na celu wyeliminowanie poszczególnych grup. Dało to rezultaty w postaci zupełnego rozbitcia „Czerwonych Brygad”, wyniszczenia „Czerwonej Armii” w Japonii i „Action Directe” we Francji, a także coraz częstszych ofiar wśród komand RAF-u.

Obok skostniałej struktury aktywności oraz malejącego poparcia społecznego, grupy „terrorystyczne” poczęły też przeobrażać się na płaszczyźnie ideowej. 20 lat temu mieliśmy do czynienia z działalnością czysto ideową – neoanarchizm, marksizm itp. – jednak poprzez kontakty (nieuniknione?) z ugrupowaniami terrorystycznymi z kręgów narodo-wyzwoleńczych, RAF czy „Czerwone Brygady” zaczęły coraz bardziej przychylić się w stronę „wielkiej polityki” i obowiązków w niej powiązań i układów. Nie tak dawno media informowały o kontaktach i współpracy RAF-u ze STASI. Ciężko wyważyć czy jest to prawda, zważywszy na to, iż po „odwilży '89” zaczęto urabiać rozmaite historie mające na celu dyskredytację wszelkiej maści lewicy. A zarzut o współpracy RAF-u ze STASI nic nikogo nie kosztował, natomiast w walce informacyjnej był dość znaczącym argumentem. Jak w rzeczywistości było, zapewne się nie dowiemy. Niemniej niepodważalnym jest stwierdzenie, że ugrupowania „terrorystyczne” korzystały z pewnego zaplecza na terenie byłych krajów bloku wschodniego. Jest to kolejnym dowodem na odejście od linii „terroryzmu ideowego” w czystej formie w stronę „terroryzmu politycznego”. Głośna ostatnimi czasy sprawa Carlosa i jego pojmania również mówi nam o niejasnych i dość pogmatwanych powiązaniach w światku podziemia „terrorystycznego” oraz zależności z nim grup narodo-wyzwoleńczych (z Palestyny) i terrorystów religijnych (bojówki islamskie z Iranu) czy służb specjalnych kilku krajów. To wszystko – chcąc nie chcąc – rzuca cień na działalność, jaką wykrzesuje z siebie ostatnio RAF.

Przewartościowania w kwestii treści – czyli motywów – działań „terrorystów” końca XX w. ulegają różnym mutacjom, także na innych płaszczyznach. Przykładem niech będzie „Światlisty Szlak”, który z ideologicznej partyzantki zdryfował w stronę fanatyzmu religijnego o mglistej podbudowie mistycznej i coraz trudniejszej do rozszyfrowania postawie ideowej.

Natomiast terroryzmem, który coraz bardziej daje się odczuć, jest terroryzm o podłożu narodowym. Rozpręzenie roku '89 przyniosło zmiany, którym podlegał układ sił między niektórymi państwami a grupami autonomicznymi. Stajemy się po mału świadkami, jak jeszcze wczorajsze podziemne grupy terrorystyczne (IRA czy ugrupowania palestyńskie) dziś stają się znaczącymi siłami opozycyjnymi o charakterze oficjalnym i półoficjalnym obok istniejących od lat narodo-wyzwoleńczych grup terrorystycznych. Po obaleniu Muru Berlińskiego doszłusowały nowe ugrupowania wypływające na fali wzmożonych trendów nacjonalistycznych, pojawiających się zarówno w Europie Zachodniej, jak i Wschodniej. Co godne uwagi: media działań tych wcale nie określają mianem terroryzmu!

Chodzi oczywiście o Niemcy – choć nie tylko – gdzie areną działań neofaszystów są owiedla dla azylantów i mniejszości narodowych. Podpalenia domów, napady, faszystowskie manifestacje – To wszystko składa się na dość masowy ruch – choć na pewno nie o tak składowej strukturze, jak grupy typu IRA czy E.T.A. wymierzony przeciw kilku milionom (!) obywateli przebywających w Niemczech. Poparty wieloma morderstwami nie jest jednak określany mianem terroryzmu – mimo iż jest to terroryzm w dosłownym tego słowa znaczeniu i bez cudzysłowu – ponieważ ukierunkowany jest na zastraszenie

nie wielkiej liczby ludzi, a (już) nie nielicznej grupy elit finansowo-rządzących. A może dla rządu Niemiec i mediów na świecie zwłoki spalonych Rumunów nie są równoważne ze zwłokami zastrzelonego przez RAF bankiera Schliessena? Pozostawiam to pytanie bez odpowiedzi, a całe zagadnienie czasowi.

Istotne jest to, że fakty przemawiają za rodzeniem się „nowej fali” terroryzmu – tym razem o zupełnie innym obliczu i motywach działania – terroryzmu, który znowu jest dzieckiem swojej epoki, wstrząsanej konfliktami etnicznymi i narodowymi. Ma on też swoje powiązania z polityką, i to z tą raczej wysokich sfer, w których często kontroluje się lub steruje poczynaniami pravicowych ekstremistów. Przyszłość zaś przyniesie zapewne akty przemocy charakterystyczne dla uwarunkowań swoich czasów, ponieważ nie sądzę, aby „terror” (w pojęciu mediów) czy terror jako taki zanikł. Jest on częścią nowoczesnego społeczeństwa powstałego na bazie cywilizacji technicznej, której korzenie utkwiły w tym samym czasie (XIX w.) i w którą przeobraża się do dziś.

Zaś „terroryzm ideologiczny”...? Z pewnością jako zjawisko zanika. Pozostaje jedynie pytanie: czy mimo z góry wiadomej przegranej był on niepotrzebny?

FEDERALNY URZĄD KRYMINALNY WIESBADI

POSZUKUJE:

KRABBE, Friederike Charlotte Wilhelmi

ur. 31. 5. 50 Bentheim



Rysopis

Wysokosc:	172 cm
Budowa ciała:	szcupły
Włosy:	ciemny brąz
Kolor oczu:	ciemny brąz
Nos:	prosty
Usta:	normalne
Wargi:	warga górna krótko
Zęby:	pełne



1990